

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w Poznaniu wyrokiem z dnia 16 kwietnia 2019 r. w sprawie III K 130/19 uznał **oskarżonego Ł. Ł. (1)** za winnego tego, że:

1. w dniu(...) roku w lokalu mieszkalnym na os. (...) w P., uderzając rękoma i kopiąc obutą nogą nie mniej niż trzy razy w głowę M. Ł. (1), spowodował u wskazanego pokrzywdzonego obrażenia ciała w postaci krwiaka podtwardówkowego prawostronnego skutkującego wklinowaniem mózgu, ranę tłuczoną okolicy bródkowej, sińce na kończynach i na tułowiu, stanowiące ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, następstwem którego była śmierć M. Ł. (1) w dniu (...) roku, tj. popełnienia przestępstwa z art. 156 § 3 k.k. w zw. z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. i za przestępstwo to na podstawie art. 156 § 3 k.k. wymierzył mu karę 9 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności,

2. w dniu (...) roku w lokalu mieszkalnym na os. (...) w P. groził M. Ł. (2) pozbawieniem życia i zdrowia pokrzywdzonego i wspólnie z nim zamieszkujących osób najbliższych poprzez spowodowanie eksplozji gazu i wysadzenie w powietrze zajmowanego przez nich budynku, wzbudzając w zagrożonym uzasadnioną obawę, że groźba będzie spełniona, tj. popełnienia przestępstwa z art. 190 § 1 k.k. i za przestępstwo to na podstawie wskazanego przepisu wymierzył mu karę 6 miesięcy pozbawienia wolności,

3. w okresie od (...) do (...) roku w lokalu mieszkalnym na os. (...) w P. nie zastosował się do orzeczonych wyrokiem Sądu Rejonowego P. (...) w P. z dnia (...) roku, wydanym w sprawie (...), tytułem środków karnych zakazów kontaktowania się z A. M. i zbliżania się do wymienionej na odległość mniejszą niż 50 m w ten sposób, że przebywał i rozmawiał z nią w wyżej wskazanym lokalu i nie opuścił go, mając świadomość, że przebywa w nim wyżej wymieniona, tj. popełnienia przestępstwa z art. 244 k.k. i za przestępstwo to na podstawie wskazanego przepisu wymierzył mu karę 3 miesięcy pozbawienia wolności,

przy czym na podstawie art. 85 § 1 i 2 k.k. i art. 86 § 1 k.k. połączył te kary jednostkowe pozbawienia wolności i wymierzył oskarżonemu karę łączną 10 lat pozbawienia wolności, na poczet której na podstawie art. 63 § 1 k.k. zaliczył okres tymczasowego aresztowania oskarżonego od (...), godz.(...) a także orzekł o kosztach procesu.

Wyrok ten w całości został zaskarżony przez obrońcę oskarżonego, który w apelacji zarzucił mu:

I. obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść orzeczenia, polegające na:

1. naruszeniu art. 410 k.p.k. w zw. z art. 4 k.p.k. i 7 k.p.k., polegającą na tym, iż Sąd wyrokujący dokonał dowolnej a nie swobodnej oceny dowodów zebranych w niniejszym postępowaniu, wyłącznie na niekorzyść oskarżonego Ł. Ł. (1),

2. naruszeniu art. 410 k.p.k. w zw. z art. 4 k.p.k. i 7 k.p.k. i art. 424 § 1 k.p.k., polegającą na tym, iż Sąd wyrokujący dokonał dowolnej a nie swobodnej oceny dowodów zebranych w niniejszym postępowaniu, poprzez błędne przyjęcie, że oskarżony Ł. Ł. (1) dopuścił się zarzucanych mu czynów a także by działał umyślnie w zamiarze bezpośrednim i nieuzasadnienie przez Sąd pierwszej instancji w tym zakresie stanowiska na podstawie jakich dowodów przyjął w tym zakresie rozstrzygnięcie,

3. naruszeniu art. 424 § 1 k.p.k. polegające na braku wskazania w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku okoliczności dotyczących zamiaru i rodzaju winy, w ramach przypisanych oskarżonemu kwalifikacji prawnej czynów oraz sporządzenie jego w sposób pobieżny i wewnętrznie sprzeczny a także niejasny,

4. naruszeniu art. 424 w zw. z art. 4 i 5 i art. 7 i 8 k.p.k., poprzez sporządzenie przez Sąd pierwszej instancji uzasadnienia wyroku w sposób pobieżny, przyjmując za podstawę tylko i wyłącznie okoliczności przemawiających za prawidłowością wersji aktu oskarżenia, przy jednoczesnym zaniechaniu wersji przeciwnej i okoliczności oraz dowodów korzystnych dla oskarżonego,

5. naruszeniu art. 4 i 7, 5 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. i art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k. poprzez dowolną ocenę zebranego w sprawie materiału dowodowego w postaci zeznań świadków i wyjaśnień oskarżonego i bezzasadne przyjęcie, iż

pozbawione są przymiotu wiarygodności w zakresie okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego, a także nieodniesienie się do kluczowych dowodów na korzyść oskarżonego,

6. naruszeniu art. 5 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k., która miała istotny wpływ na treść rozstrzygnięcia, poprzez rozstrzygnięcie przez Sąd I instancji wynikających z materiału dowodowego, w tym zeznań świadków oraz biegłych wątpliwości wyłącznie na niekorzyść oskarżonego Ł. Ł. (1),

7. naruszeniu art. 5 § 2 k.p.k. poprzez niezastosowanie zasady in dubio pro reo i nierozstrzygnięcie wszelkich wątpliwości na korzyść oskarżonego Ł. Ł. (1);

II. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający istotny wpływ na treść rozstrzygnięcia, poprzez błędne przyjęcie, że oskarżony Ł. Ł. (1) dopuścił się zarzucanych mu czynów oraz bezpodstawne przyjęcie, że oskarżony działał umyślnie w zamiarze bezpośrednim, podczas gdy okoliczności ujawnione w toku postępowania przed Sądem pierwszej instancji przemawiają za przyjęciem braku winy;

III. „z dalece posuniętej ostrożności procesowej” rażąco surowość kary wymierzonej oskarżonemu Ł. Ł. (1) w wymiarze kary jednostkowej oraz łącznej 10 lat pozbawienia wolności

i w oparciu o te zarzuty wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku w całości i odmienne orzeczenie co do istoty sprawy poprzez uniewinnienie w całości oskarżonego Ł. Ł. (1) od zarzucanych mu czynów, ewentualnie o uchylenie tego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja okazała się nieuzasadniona.

Na wstępie należy podnieść, iż Sąd I instancji prawidłowo przeprowadził postępowanie na rozprawie, zaś przeprowadzone dowodowy pozwalały na podjęcie jednoznacznej merytorycznej decyzji procesowej w zakresie odpowiedzialności karnej oskarżonego w świetle postawionych mu aktem oskarżenia zarzutów dopuszczenia się przestępstw z art. 156 § 1 pkt 2 i § 3 k.k., z art. 190 § 1 k.k. oraz z art. 244 k.k. Apelujący zresztą nie kwestionuje samego sposobu procedowania na rozprawie, mimo formalnego postawienia zarzutów obrazy prawa procesowego, tj. art. 4, 5, 7, 8, 410 i 424 § 1 k.p.k. Stawiane bowiem w apelacji zarzuty obrazy prawa procesowego mają charakter ogólny i nie wskazują dodatkowo na żadne konkretne przepisy prawa procesowego, których naruszenie przez Sąd Okręgowy mogłoby mieć wpływ na treść zaskarżonego wyroku. Wprawdzie rację ma skarżący, iż uzasadnienie zaskarżonego wyroku jest dość enigmatyczne w treści, jednak okoliczność ta pozostaje bez wpływu na treść zaskarżonego orzeczenia zarówno w zakresie winy oskarżonego, jak i przyjętych kwalifikacji prawnych przypisanych mu czynów oraz wymierzonych za te czyny kar. Poza tym należy również zauważyć, iż w rzeczywistości wszystkie zarzuty wymienione w punkcie I sprowadzają się do kwestionowania dokonanej przez Sąd I instancji oceny zebranego w niniejszej sprawie materiału dowodowego, która doprowadziła do niekorzystnych dla oskarżonego ustaleń faktycznych. Tym samym więc w rzeczywistości zarzuty podniesione w apelacji a opisane wyżej w punktach I i II sprowadzają się do zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych o charakterze „dowolności”. Skarżący bowiem, zarzucając obrazę wskazanych wyżej przepisów prawa procesowego, próbuje wykazać, iż na podstawie wymienionych w tych zarzutach dowodów Sąd I instancji dokonał właśnie dowolnej oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego.

W ocenie Sądu Apelacyjnego, Sąd I instancji przeprowadził w tej sprawie wyczerpujące postępowanie dowodowe, które w sposób jednoznaczny pozwoliło na dokonanie ustaleń faktycznych w zakresie sprawstwa i winy oskarżonego. To zaś oznacza, iż podnoszone w apelacji obrońcy oskarżonego zarzuty obrazy prawa procesowego, jak również skorelowane z nimi zarzuty błędów w ustaleniach faktycznych nie mogą zostać uznane za uzasadnione. Podnieść bowiem należy wyraźnie, iż zarzut błędu „dowolności”, a taki przede wszystkim został sformułowany w apelacji obrońcy, jest tylko wtedy słuszny, gdy zasadność ocen i wniosków, wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania, przy czym dla swej skuteczności wymaga on od apelującego wykazania, jakich konkretnych uchybień w świetle

wskazań wiedzy, doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania dopuścił się sąd w dokonanej ocenie materiału dowodowego a nie tylko ograniczenia się do własnej oceny tego materiału (por. wyrok SN z 20.02.1975 r., II K 355/74, OSNPG 1975, nr 9, poz. 84; wyrok SN z 22.01.1975 r., I Kr 197/74, OSNKW 1975, nr 5, poz. 58). Odwołanie się więc przez apelującego jedynie do polemiki z prawidłowymi ustaleniami dokonanymi przez Sąd I instancji nie może przynieść takiej apelacji szans powodzenia.

W tym miejscu należy dodatkowo zauważyć, iż sam oskarżony w swoich pismach procesowych (k. 500, 527, 532, 550, 553) zarzucał brak przeprowadzenia w stosunku do jego osoby badań psychiatrycznych. Kwestia ta jednak została już wyjaśniona w toku rozprawy apelacyjnej, gdzie, opierając się na zebranej dokumentacji medycznej, jak i na oświadczeniach oskarżonego składanych w toku niniejszego postępowania, Sąd Apelacyjny oddalił wnioski dowodowe o wydanie opinii o stanie zdrowia psychicznego oskarżonego. To, iż w trakcie pobytu oskarżonego w warunkach pozbawienia wolności pojawiły się u niego zaburzenia adaptacyjne czy lękowe i z tego powodu zaaplikowano stosowne leki natury psychotropowej (k. 519, 537, 546) nie oznacza, iż w przypadku oskarżonego zachodzą uzasadnione wątpliwości co do jego poczytalności. Zauważyć bowiem należy, iż te okoliczności związane z samopoczuciem oskarżony podnosił dopiero w czasie pobytu w areszcie śledczym, zostały one stwierdzone wyłącznie na podstawie jego twierdzeń, gdy tymczasem w wyniku badań KT głowy oskarżonego nie stwierdzono żadnych zmian, w badaniu neurologicznym oskarżony przytomny, w dobrym logicznym kontakcie, bez cech ogniskowego uszkodzenia (...) i jego stan zdrowia określano jako dobry, stabilny. Oskarżony przy tym, jak sam zresztą podawał w trakcie składania wyjaśnień w ten sprawie, nie był nigdy leczony psychiatrycznie, zaś w swoim wyjaśnieniu nigdy nie skarżył się na jakiegokolwiek dolegliwości natury psychicznej. Wreszcie bezpośredni z nim kontakt mieli funkcjonariusze Policji, prokurator oraz Sądy obu instancji, i żaden z tych organów w bezpośrednim kontakcie z oskarżonym nie spostrzegł w zachowaniu oskarżonego jakiegokolwiek odstępstw od normy, które stawałyby pod znakiem zapytania poczytalność oskarżonego. Wreszcie też należy zauważyć, iż oskarżony w licznych swoich pismach procesowych, w tym zwłaszcza składanych na etapie postępowania apelacyjnego, w sposób zrozumiały i logiczny prezentuje swoje stanowisko procesowe w sprawie i sposób formułowania przez niego myśli, w tym sposób przytaczania argumentacji na poparcie swoich twierdzeń nie wykazuje cech jakiegokolwiek dziwaczności, nielogiczności, które rodziłyby uzasadnioną wątpliwość co do możliwości podejmowania przez oskarżonego samodzielnej obrony i wskazywałyby na jakiegokolwiek deficyty w jego inteligencji.

Biegłych lekarzy psychiatrów (i dodatkowo psychologa) w celu oceny stanu zdrowia psychicznego oskarżonego powołuje się na podstawie art. 202 § 1 k.p.k. w sytuacji, gdy zachodzą uzasadnione wątpliwości co do jego poczytalności, przy czym chodzi tu zarówno o uzasadnione wątpliwości co do zdolności rozpoznania przez oskarżonego znaczenia czynu lub kierowania swoim postępowaniem, jak i o uzasadnione wątpliwości co do możliwości udziału w postępowaniu lub sposobu prowadzenia obrony (por. art. 79 § 1 pkt 3 i 4 k.p.k.). W tym więc znaczeniu wątpliwość co do poczytalności musi mieć charakter uzasadnionej, a zatem takiej, która znajduje swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości (patrz: uchwała SN z dnia 16 czerwca 1977 r., VII KZP 11/77, OSNK 1977/7-8/68). W realiach tej sprawy, jak wyżej wskazano, takie wątpliwości nie występują a tym samym Sąd I instancji nie miał żadnych podstaw do poddania oskarżonego badaniom psychiatrycznym w celu wydania opinii o jego stanie zdrowia psychicznego. Nie ma przy tym żadnych podstaw, by automatycznie zasięgać takiej opinii tylko z tego powodu, iż oskarżony stoi pod zarzutem dopuszczenia się poważnego przestępstwa, którego skutkiem jest śmierć innej osoby.

Przechodząc natomiast do ustaleń faktycznych, dokonanych przez Sąd I instancji, stwierdzić należy co następuje.

Sąd Okręgowy, ustalając poszczególne fakty, dotyczące zachowania się oskarżonego pod kątem stawianych mu w akcie oskarżenia zarzutów dopuszczenia się trzech zarzucanych mu przestępstw, dysponował przede wszystkim osobowym materiałem dowodowym w postaci wyjaśnień oskarżonego (k. 43-44, 54-56, 154-156, 308-311) oraz zeznań L. K. (k. 312) i członków rodziny oskarżonego: A. Ł. (1) (k. 25-26, 69-71, 312-313, 353), J. Ł. (k. 31-32, 139, 313-316), M. Ł. (2) (k. 34-35, 316-317, 352), Z. Ł. (k. 10-11, 317-319, 352), A. M. (k. 17-19, 319-321, 351) i M. Ł. (3) (k. 321) a także opinii biegłych M. Ł. (4) (k. 3, 38-40, 347-348) oraz S. P. (k. 75-78, 130, 300, 349-350).

Sąd Apelacyjny, dla przejrzystości niniejszego uzasadnienia, odniesie się do oceny dowodów oddzielnie dla każdego z przypisanych oskarżonemu przestępstw.

I. Przestępstwo z art. 156 § 1 pkt 2 i § 3 k.k.

Jak to słusznie zauważył Sąd I instancji, spowodowanie przez oskarżonego u M. Ł. (1) ciężkiego uszczerbku na zdrowiu wynikało wprost z obserwowanych to zachowanie się oskarżonego zeznań J. Ł. – kuzyna oskarżonego oraz A. M. – matki oskarżonego.

Samo tło zdarzenia nie jest w tej sprawie kwestionowane. Nie ulega więc wątpliwości ustalenie na podstawie wskazanych wyżej wszystkich dowodów z wyjaśnień oskarżonego i zeznań świadków – członków rodziny oskarżonego, iż oskarżony po powrocie do domu z zakładu karnego, już w dniu następnym, tj. (...) r. zachowywał się w mieszkaniu od samego rana wyjątkowo głośno. Oskarżony bowiem głośno, nie zważając na protesty domowników (babci Z. Ł., matki A. M., wujka M. Ł. (2) i przebywającego w tym czasie w mieszkaniu drugiego wujka – M. Ł. (1)) słuchał w swoim pokoju muzyki, która, z uwagi właśnie na głośność jej odsłuchu nie pozwalała domownikom na normalne funkcjonowanie, doprowadzając ich z tego powodu do irytacji. Oskarżony więc nie reagował na prośby domowników o wyłączenie bądź choć o ściszenie muzyki, również nie uczynił tego, mimo wezwanej interwencji Policji. Podkreślić przy tym trzeba, iż w tym zakresie oskarżony nie liczył się nie tylko ze zdaniem domowników, jak i innych osób przebywających w mieszkaniu, ale i nie liczył się z potrzebami życiowymi lokatorów sąsiednich mieszkań. Jak bowiem to wynika z wywiadu środowiskowego oskarżony w miejscu zamieszkania cieszył się negatywną opinią, która, poza prowadzeniem pasożytniczego trybu życia, nadużywania alkoholu i wywoływania pod jego wpływem awantur domowych, wynikała z częstego słuchania w godzinach nocnych głośno muzyki i zakłócania ciszy nocnej, na co właśnie skarżyli się sąsiedzi (k. 149-150). Na tym właśnie tle w dniu (...)r. doszło do nieporozumień między członkami rodziny a oskarżonym, co w rezultacie spowodowało interwencję wujka oskarżonego M. Ł. (1), który wszedł do pokoju Ł. Ł. (1), by mu po prostu ściszyć sprzęt, na którym oskarżony odtwarzał głośno muzykę. Przy czym nie ma tu żadnego znaczenia sygnalizowany w pismach oskarżonego fakt, czy M. Ł. (1) chciał mu wyjąć wtyczkę z gniazdka (co wynikało w pierwotnych zeznań M. Ł. (2)), czy też wszedł po to, by ściszyć (skręcić) sprzęt odtwarzający muzykę (co wynikało z pierwotnych zeznań J. Ł.). Nie ulega bowiem wątpliwości, iż żaden z tych świadków nie widział po prostu tego, co M. Ł. (1) uczynił z grającym sprzętem, natomiast istotny jest fakt zauważony przez J. Ł., iż faktycznie po wejściu wujka do tego pokoju nastąpiło ściszenie odtwarzanej muzyki, co przecież było celem wejścia jego do pokoju siostrzeńca.

J. Ł., będąc w dniu (...)r. w odwiedzinach u babci Z. Ł., już bezpośrednio po zdarzeniu, podczas przesłuchania w dniu (...) r., wskazał na bardzo agresywne zachowanie się kuzyna, podczas którego wyzywał wszystkich domowników. Świadek podał, iż gdy nie pomagały próby uspokojenia oskarżonego, w pewnym momencie wujek M. wszedł do jego pokoju i „skręcił mu radio”, aby było ciszej, po czym opuścił pokój. Wtedy też za wujkiem z pokoju wyszedł oskarżony i między nimi doszło do sprzeczki, w czasie której oskarżony wyzywał wulgarnymi słowami wujka M. i innych domowników. Słyszał również, iż w trakcie tych wyzwisk oskarżony krzyknął do wujka M., że go zabije i nawet nie przyjdzie na jego pogrzeb. W trakcie tej awantury w pewnym momencie Ł. Ł. (1) popchnął wujka, wujek uderzył delikatnie w twarz oskarżonego z otwartej ręki, po czym wskutek zamachnięcia przewrócił się na podłogę, zaś Ł. Ł. (1) doskoczył do niego i kopnął go trzykrotnie w głowę wewnętrzną stroną lewej nogi. Następnie oskarżonemu zrobiło się żal wujka i chciał mu pomóc, ale wujek nie chciał jego pomocy. Pamiętał jeszcze, że wujek miał zadrapanie na brodzie i z nosa leciała mu krew. Już wówczas też wujek mówił, że strasznie boli go głowa. Po tym zdarzeniu świadek poszedł do domu, zaś później dowiedział się o nagłym pogorszeniu stanu zdrowia wujka i o jego zabraniu do szpitala. Świadek dodał przy tym, iż widział wujka przed zabraniem do szpitala i wówczas „jedna strona twarzy jakby mu się zapadła czy opadła i to była ta strona twarzy, w którą wcześniej trzykrotnie kopał w głowę Ł. ”. Świadek zeznał również, iż po zawiezieniu wujka do szpitala poszedł ponownie do babci. Tu Ł., po obudzeniu się, ponownie puszczał głośno muzykę, wyrażając przy tym zadowolenie z siebie, że pobił wujka. Świadek przyznał też, że przed przyjściem ponownie do babci powiadomił o zdarzeniu ciocię A., czyli żonę M. Ł. (1) (k. 31-32).

W toku kolejnego przesłuchania w śledztwie J. Ł. podtrzymał w całości powyższe zeznania, dodając, iż w trakcie zdarzenia kuzyn również groził wujowi M., że go połamie (k. 139).

Świadek wreszcie na rozprawie w swojej relacji zeznał w tożsamy sposób i potwierdził swoje zeznania ze śledztwa (k. 313-316). Świadek wówczas zeznał, iż Ł. Ł. (1) kopnął leżącego wujka trzy razy w bok głowy – te „wszystkie kopnięcia były w skroń” i po tych kopnięciach zdarzenie się skończyło. Świadek zeznał wówczas, iż w czasie pobytu w tym mieszkaniu był głównie w dużym pokoju z babcią Z., zdarzenie to, mające miejsce w przedpokoju, widział od samego początku do końca, w tym widział te kopnięcia. Zresztą kiedy doszło do zdarzenia, to wybiegł z pokoju. Świadek pamiętał, iż to zdarzenie widziała również połowicznie ciocia A., gdyż odpychała Ł., choć nie był pewien, kiedy ona tam się pojawiła, o czym świadczy jego stwierdzenie, iż „ona moim zdaniem przyszła po tych kopnięciach”. Świadek zeznał, iż w trakcie tego zdarzenia, które on obserwował, to babcia była w dużym pokoju i „prawdopodobnie tego nie widziała”.

Sąd I instancji, oceniając te zeznania, zasadnie dał im wiarę, z uwagi na ich konsekwencję co do przebiegu zdarzenia. O wiarygodności świadka świadczy również podniesiony przez Sąd I instancji fakt, iż J. Ł. nie tylko w swojej relacji negatywnie przedstawiał swojego kuzyna, gdyż również wskazał na okoliczności przemawiające na jego korzyść, podając dla przykładu, iż „pokrzywdzony nie zachowywał się biernie oraz że oskarżonemu zrobiło się żal wuja i chciał pomóc mu wstać”. Poza tym Sąd te wskazał trafnie, iż relacja tego świadka znajduje potwierdzenie w innym dowodach, co świadczy wyraźnie o tym, iż jest ona zgodna z prawdą (str. 6-7 uzasadnienia wyroku). Zresztą również należy dodać, iż świadek te nie miał żadnego powodu, by fałszywie obciążać kuzyna. Taki powód zresztą nie wynika ani z jego zeznań, ani z wyjaśnień oskarżonego, ani też nie jest podnoszony przez apelującego. O prawdomówności J. Ł. świadczą również zeznania A. Ł. (1), która w dniu (...) o godz. (...) od tego świadka uzyskała telefoniczną informację o złym stanie zdrowia jej męża, wynikającego z faktu pobicia go przez Ł. Ł. (1) (k. 25-26, 69-61, 312-313). O prawdomówności J. Ł. świadczą również zeznania jego matki M. Ł. (3), która знаła to zdarzenie z jego opowieści, który był przy tej sytuacji, twierdząc w zdenerwowaniu, iż „widział, jak Ł. zaatakował M. i kopał go po głowie”, nie opowiadając jej jednak szczegółów (k. 321). Wreszcie fakt jego bytności w pobliżu całego zdarzenia w korytarzu znajduje potwierdzenie w zeznaniach A. M., o czym będzie mowa niżej.

Pewne okoliczności, wynikające z zeznań J. Ł., znalazły potwierdzenie w zeznaniach jego ojca M. Ł. (2). Mianowicie już w śledztwie świadek ten zeznał, iż wprawdzie nie widział samego zdarzenia z udziałem oskarżonego i brata M., ale podał, iż po tym, jak brat wyszedł do pokoju Ł. Ł. (1), by wyłączyć muzykę, usłyszał tylko awanturę, wzajemne krzyki i słowa wulgarne wypowiedane przez oskarżonego a potem hałas, „jak coś upada na podłogę” i jak wyszedł na korytarz, to zobaczył, iż „M. leżał na ziemi, nad nim stał Ł.”. Widział, jak M. miał zakrwawiony nos a po brodzie ciekła mu krew, gdyż naskórek na twarzy był zdarty. Świadek również wskazał na zachowanie brata po tym zdarzeniu, podnosząc, iż po wstaniu z podłogi po kilku minutach wyszedł z bratem do sklepu a po zrobieniu zakupów brat narzekał na straszny ból głowy, widział, jak się poci na twarzy, z nosa leciała mu krew, po czym, siedząc na ławce, zauważył, jak u brata zmienia się twarz – „otworzył usta, wykrzywił ją, w oczach pojawiły się białka”. Świadek dodał też, że w trakcie drogi do sklepu brat narzekał, że „czuje się źle, że ma taki zdech, ponieważ miał w okolicę klatki piersiowej kopnąć go Ł., mówił też, że Ł. kopał go w głowę” (k. 34-35).

Podczas kolejnego przesłuchania w śledztwie M. Ł. (2) potwierdził w całości swoje zeznania, dodając m.in., iż mama Z. jest osobą starszą, ma już problemy z pamięcią i gdy ostatnio z nią rozmawiał, to twierdziła, że już prawie nic z tego zajścia nie pamięta. Świadek przy tym nie krył swojego oburzenia na zachowanie oskarżonego, związane nie tylko z takim zachowaniem się wobec M. Ł. (1), które doprowadziło w ostatecznym rezultacie do jego śmierci, ale i z wypowiedzianymi przez oskarżonego groźbami w stosunku do niego, wyrażając nie tylko chęć, by oskarżony odpowiedział karnie za to co zrobił, ale też wskazując, iż „w zakładzie karnym jest jego miejsce” (k. 138).

Wreszcie na rozprawie świadek również potwierdził w całości powyższe okoliczności, wynikające z jego zeznań złożonych w śledztwie. Świadek przy tym zeznał, że, jak wyszedł na korytarz, to syn J. był w dużym pokoju, z którego widać ten korytarz, jak i w tym pokoju była jego siostra (A. M. – przyp. SA). Świadek wskazał też, iż w rozmowie z

synem dowiedział się od niego, że widział, co się stało. Syn twierdził, że „z tego, co widział, to Ł. zaczął kopać mojego brata” (k. 316-317).

Sąd I instancji również zasadnie tym zeznaniom dał wiarę. Nie dość bowiem, iż w zakresie nagannego zachowania się oskarżonego podczas pobytu w mieszkaniu w stosunku do wszystkich domowników, znajdują one wsparcie w treści zeznań wszystkich w/w świadków – członków rodziny oskarżonego, to nadto w zakresie zdarzeń dotyczących spowodowania przez oskarżonego u pokrzywdzonego obrażeń ciała, w tym zwłaszcza głowy, znajdują oparcie w zeznaniach J. Ł.. Nie dość bowiem, iż M. Ł. (2) od syna dowiedział się o tych kopnięciach w głowę, to nadto ta sama okoliczność wynikała z rozmowy z bratem podczas udawania się do sklepu (str. 8-9 uzasadnienia wyroku). Notabene, świadek M. Ł. (2) dowiedział się od brata również tego, iż w trakcie tego zdarzenia Ł. Ł. (1) kopnął leżącego pokrzywdzonego w okolicę klatki piersiowej. Wprawdzie tego faktu nie odnotował w swoich zeznaniach J. Ł., jednak nie może ta okoliczność dziwić, skoro świadek ten przede wszystkim zapamiętał te trzy kopnięcia w głowę. Natomiast kopnięcie w klatkę piersiową nie jest wyłącznie wymysłem M. Ł. (1), bowiem fakt ten znajduje odzwierciedlenie w zeznaniach matki oskarżonego – A. M., która również ze swojej pozycji widziała przebieg zdarzenia. Dodać przy tym od razu należy, iż możliwość zaobserwowania przez nią tego, co dzieje się na korytarzu, wynikała z zeznań M. Ł. (2), natomiast J. Ł. nie zaprzeczał, by ciotka widziała to zdarzenie a jedynie nie potrafił w tym zakresie jednoznacznie się wypowiedzieć.

A. M. więc już podczas pierwszego przesłuchania w śledztwie, dokładnie relacjonując zarówno okoliczności związane z odebraniem syna z zakładu karnego w dniu (...) r., jak i jego zachowanie zarówno w ten dzień, jak i przez cały dzień (...) r., kiedy to puszczał „bardzo głośną muzykę” i kiedy zwracali mu uwagę „aby ściszył tą muzykę, bo grała bardzo głośno”, wskazując przy tym na arogancję i wulgarność syna wobec nich (do niej powiedział, „że mam wypierdalać z pokoju” a M. Ł. (1), że „nie będziesz mi rządził, jestem u siebie w domu”) zeznała, iż w pewnym momencie usłyszała, jak jej brat M. któryś już raz wszedł do pokoju Ł., mówiąc do niego „synuś, wycisz tą muzykę”, po czym po wulgarnym odezwaniu się syna usłyszała, że syn z bratem zaczęli się szarpać i wtedy też wybiegła na korytarz. Świadek w tych zeznaniach była pewna, że był tam również (...) (czyli J. Ł. – przyp. SA) a nie była pewna, czy był tam również (...) (czyli M. Ł. (2) – przyp. SA), twierdząc jedynie, że „chyba” był. Świadek podała, że gdy była już na korytarzu to zobaczyła, jak Ł. kopnął M. nogą raz z okolicę brzucha/klatki piersiowej, po którym to uderzeniu brat usiadł na podłogę, nie mając siły wstać i wtedy też Ł. kopnął go nogą maksymalnie trzy razy w głowę, po czym odszedł na bok. Wówczas też zauważyła, iż bratu leciała krew z podbródka. Świadek przyznała również, iż po tym pobiciu, gdy brat był w łazience, by się obmyć, Ł. zaczął go przeproszać, twierdząc, iż nie chciał tego zrobić, po czym poszedł do swojego pokoju, trochę ścisząc muzykę. Świadek dalej zeznała na temat nagłego zasłabnięcia brata, o czym dowiedziała się od J. Ł. i na temat odwiezienia brata do szpitala. Świadek zaprzeczyła, by widziała, aby brat w trakcie tego incydentu z synem uderzył się o jakiś element wyposażenia domu (k. 17-19).

Świadek w toku rozprawy wprawdzie początkowo zaprzeczała, by to zdarzenie widziała, chociaż wskazała na naganne, wulgarne i głośne zachowanie się syna od rana w dniu (...) r., jednak po zapoznaniu się z odczytanymi zeznaniami ze śledztwa w całości je podtrzymała, przyznając, iż na policji zeznawała bardziej szczegółowo. Nie potrafiła jednak już przypomnieć sobie, czy w czasie tego kopania brat stał czy siedział ani w którą część ciała syn go kopał, potwierdzając przy tym, iż zdarzenie miało szybki przebieg i widział je J. Ł. (k. 319-321).

Sąd I instancji, oceniając te zeznania, zasadnie dał im wiarę, jeżeli chodzi o przebieg spostrzeżonego zdarzenia wynikający z jej zeznań ze śledztwa, słusznie wskazując, iż relacja ta jest zbieżna z zeznaniami J. Ł. a także zgodna z postrzeżeniami mającymi już miejsce po przyjęciu pokrzywdzonego do szpitala, kiedy to na jego ciele zauważono odwzorowanie podeszwy obuwia, co wynika z zeznań lekarza L. K. (k. 312), co również znalazło odbicie w opinii lekarskiej (str. 10-11 uzasadnienia wyroku).

Zapoznając się więc z powyższymi dowodami nie ulega wątpliwości, iż łącznie z opiniami biegłych, stanowiły one podstawę do dokonania prawidłowych ustaleń faktycznych odnośnie tego zajścia. Zeznania świadków bowiem nie tylko co do zasady (poza zeznaniami A. M.) były konsekwentne, to nadto wzajemnie się uzupełniały. Oczywistym jest bowiem, iż przy tak dynamicznym zdarzeniu, na które spogląda kilka osób, trudne jest do osiągnięcia, by

każda z nich zauważyła dokładnie te same fakty, mające miejsce krok po kroku, zwłaszcza, że nie jest praktycznie możliwe precyzyjne odtworzenie, która osoba i w jakim momencie zaczęła obserwować to zdarzenie oraz czy w sposób precyzyjny zapamiętała bądź widziała wszystkie jego istotne okoliczności, w tym w zakresie ilości i rodzaju zadawanych ciosów przez oskarżonego. Tym samym więc nie może dziwić, iż J. Ł. w swoich zeznaniach nie wspomniał, by widział, jak Ł. Ł. (1) kopnął raz M. Ł. (1) w okolicę klatki piersiowej bądź też A. M. nie była w stanie pewnych szczegółów w sposób bardziej precyzyjny przytoczyć. Jednak te wszystkie dowody w sposób jasny wskazują na to, iż jedynymi bezpośrednimi osobami, które zaobserwowały to trwające bardzo szybko i dynamicznie zdarzenie, byli wyłącznie J. Ł. i A. M., przy czym ich niezależne od siebie obserwacje co do ilości ciosów, zwłaszcza kopnięć nogą i miejsc zadania tych ciosów (klatka piersiowa, głowa) znajdują przede wszystkim odbicie w relacji M. Ł. (2), który o sprawcy oraz sposobie zadania ciosów i miejsc, w które został kopnięty dowiedział się wprost od swojego brata M. Ł. (1), natomiast fakty te znalazły również potwierdzenie w zeznaniach w/w świadków, którzy bezpośrednio przebiegu zdarzenia nie widzieli, ale o nim usłyszeli właśnie od J. Ł.. Nie może być przy tym mowy, iż ci wszyscy świadkowie, zwłaszcza członkowie rodziny oskarżonego, wymyślili sobie te okoliczności, które podali w swoich zeznaniach, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, iż zeznania te każdy z nich złożył praktycznie „na gorąco” po zdarzeniu (w dniach (...)i (...) r.) a poza tym żaden z tych świadków nie miał podstaw, by w sposób fałszywy swoimi zeznaniami obciążyć oskarżonego. Należy przy tym podnieść, iż znamieną jest tutaj postawa A. M., która, mimo tak nagannego zachowania się względem niej syna, które to zachowanie doprowadziło go do zakładu karnego, gdzie odbywał karę za znęcanie się nad matką i mimo orzeczonego wobec niego zakazu kontaktowania się z nią i zbliżania się do niej, wybaczyła mu jego zachowanie, wyjeżdżając po niego pod bramę zakładu karnego i przyjmując ponownie pod swój dach. To więc tylko świadczy o szczerzej postawie świadka w trakcie składania zeznań a tym samym o jej prawdomówności.

W tym stanie rzeczy nie jest możliwe oparcie ustaleń faktycznych na korzyść oskarżonego na podstawie zeznań Z. Ł., jak tego domagają się apelujący i w swoich pismach procesowych oskarżony.

Mianowicie Z. Ł. – babcia oskarżonego, w swoich pierwotnych zeznaniach złożonych w dniu (...) r., wskazała na agresywne zachowanie się wnuka, jak i na próby uspokojenia jego, w tym wielokrotnie podejmowane przez M. Ł. (1). Świadek zeznała, że zauważyła, stojąc wtedy w przedpokoju, jak pewnego razu po wyjściu M. z pokoju wnuka „Ł. zaczął się kłócić z M. i M. wielokrotnie mówił do Ł., że ma się uspokoić i że ma się zachowywać i w pewnym momencie M. chyba złapał Ł. za rękę i Ł. nie stał biernie i zaczął wyzywać M. od k., buraków i jeszcze padały inne epitety, nie pamiętam jakie, ale na pewno słowa niecenzuralne. W pewnym momencie zaczęli się szarpać, tzn. Ł. i M. i ja weszłam pomiędzy nich i to się tak szybko działo, że nie potrafię wszystkiego opowiedzieć, nie wiem czy Ł. uderzył M. raz czy więcej czy też nie jestem w stanie powiedzieć czy uderzył M. z ręki czy go kopnął, ale wydaje mi się parę razy go uderzył, ale nie wiem czy z pięści czy z otwartej czy z łokcia lub też czy go kopnął tego nie umiem powiedzieć niestety na chwilę obecną”. Z zeznań tych wynika, iż po tej „bójce” M. z M. poszli do sklepu, zaś potem do jej pokoju przybiegł J. Ł., twierdząc, że wujka zemdłał i ma przyjechać pogotowie. Poszła tam na miejsce i od M. dowiedziała się, że po wyjściu ze sklepu (...) mu powiedział, że bardzo boli go głowa, po czym nagle zemdłał. Świadek nie potrafiła powiedzieć, czy w trakcie atakowania przez Ł. Ł. (1) M. Ł. (1) się uderzył o jakiś element wyposażenia mieszkania, ale z zachowania się oskarżonego wywnioskowała, iż był zadowolony z tego, że pobił wujka, mówiąc, że „dobrze mu” (k. 10-11).

Na rozprawie Z. Ł. również zaprzeczyła, by widziała jakiś cios, twierdząc, że widziała tylko przepychanki i że M. jej powiedział, że uderzył się w szafę, zaś wnuk potem go przeproszał. Jednocześnie jednak świadek podtrzymała złożone przez siebie zeznania w śledztwie, przyznając jednak, że „syn M. się obsunął i upadł”, ale nie potrafiła powiedzieć od czego upadł w tym zajściu syn, choć potem wstał i poszedł się obmyć. Co istotne, w toku tych samych zeznań świadek twierdziła, że „córka była w kuchni podczas tego zdarzenia, syn M. wyszedł z pokoju, ja stałam jak słup soli, K. też tam stał, wyszedł z pokoju swojego ojca. On był na korytarzu i widział całe zajście”, po odczytaniu zeznań złożonych w śledztwie, choć je potwierdziła, to nie umiała powiedzieć, jak to wyglądało a widziała tylko nakapaną krew, nie potrafiąc nawet powiedzieć czy syn z wnukiem wzajemnie się przepychali, by następnie, sprzecznie z tym, co wcześniej powiedziała, stwierdzić, iż K. (J. Ł. – przyp. SA) stał na korytarzu, twierdząc, że był on w tym czasie u ojca w pokoju (k. 317-319). Konfrontując te zeznania z zeznaniami pozostałych świadków rzeczywiście można odnieść wrażenie, iż świadek opowiada o innej, wcześniejszej sytuacji, związanej z przepychanką między jej synem M. a

wnukiem Ł.. Tak zresztą zeznania te ocenia Sąd I instancji (str. 7-8 uzasadnienia wyroku) i w związku z tym, co wyżej powiedziano w kontekście oceny pozostałego materiału dowodowego, brak jest podstaw do zanegowania tej oceny. Oczywistym jest bowiem, iż zeznania te, w świetle wiarygodnych zeznań J. Ł. i A. Ł. (2) są odosobnione, wskazują na zupełnie odmienne okoliczności zajścia na korytarzu, świadek nie potrafi przy tym w ogóle w jakichkolwiek szczegółach wskazać na okoliczności tego zajścia a jednocześnie w swoich relacjach procesowych złożonych w śledztwie i na rozprawie jest diametralnie sprzeczna, w związku z czym odnośnie końcowego etapu zdarzenia, podczas którego oskarżony dopuścił się już kopania M. Ł. (1) w klatkę piersiową i głowę, zeznania te nie mogą posłużyć za podstawę ustaleń faktycznych. Jednak z zeznań tych wynika wzajemna szarpanina między mężczyznami, wynikająca z głośnego zachowania się oskarżonego podczas słuchania muzyki, które irytowało wszystkich domowników, która wskazuje na możliwość doznania przez pokrzywdzonego powierzchownych obrażeń ciała, nie stanowiących jednak obrażeń świadczących o wystąpieniu ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu. Na te istotne bowiem zachowanie się oskarżonego z punktu widzenia znamion przypisanego oskarżonemu przestępstwa wskazują wprost zeznania J. Ł. i A. M., które to zeznania, jak wskazano wyżej, znajdują wsparcie w szeregu dowodach, których to zeznań, z przyczyn wyżej podanych, nie dezawuuują pozornie sprzeczne z nimi zeznania Z. Ł.. Przy czym też należy podnieść, iż zeznania te są wyjątkowo mało precyzyjne, praktycznie nie dostarczają żadnych istotnych szczegółów na temat przebiegu samego zdarzenia a tym samym tym bardziej nie mogą one podważać wiarygodności zeznań wskazanych wyżej bezpośrednich świadków zdarzenia.

Powyższe zaś prowadzi do jednoznacznego wniosku, iż zupełnie sprzeczne z tymi zeznaniami wyjaśnienia oskarżonego nie mogą zasługiwać na wiarę. Oskarżony bowiem w pierwotnych wyjaśnieniach, złożonych w dniu (...) r., a więc „na gorąco”, gdy nie miał jeszcze czasu na przygotowanie swojej linii obrony, wyjaśnił w sposób zupełnie niezgodny z prawdą, iż „cała ta zarzucana mi bójka miała mieć miejsce (...) r. wieczorem”, po której to bójce rozmawiał jeszcze z wujkiem rano, (...)r., kiedy to wszedł z wujkiem do łazienki i widział, jak wujkowi leciała krew z nosa (k. 43-44). Oczywistym jest, iż zdarzenie to miało miejsce (...) r., ale nie wieczorem, tylko około (...), zaś następnego dnia oskarżony nie mógł już widzieć się z wujkiem, gdyż ten około godziny po tym zdarzeniu, tj. o godz.(...) został przyjęty do szpitala, z którego już nie wyszedł. Z wyjaśnień tych wynika, iż w trakcie pobytu w mieszkaniu miał zatarg z wujkiem M., który sprowadzał się do przepychania a nie do zadawania ciosów z pięści czy też kopania, co właśnie znajduje oparcie w w/w zeznaniach Z. Ł.. Jednak jednocześnie oskarżony, zaprzeczając, by bardziej agresywnie zachowywał się względem wujka, zwłaszcza by go kopał po ciele – klatce piersiowej i głowie, nie może już zostać uznane za wiarygodne, bowiem to zaprzeczenie nie znajduje odbicia w żadnym wiarygodnym dowodzie.

Tak samo należy odnieść się do wyjaśnień oskarżonego złożonych przed prokuratorem w dniu (...)r., kiedy podtrzymał swoje pierwotne wyjaśnienia (k. 54-56). Tu oskarżony wspomniął o tym, iż zdarzenie to widziała babcia Z. Ł. i że nawet ich rozdzielała, co pokrywa się z powyższą oceną, ale oskarżony już niewiarygodnie zaprzeczył, by kopał wujka, zaś co do samego faktu uderzenia wujka zasłonił się niepamięcią.

Oskarżony również w toku rozprawy zaprzeczył, by kopał M. Ł. (1). Przyznał, że puszczał głośno muzykę, na co zwracał mu uwagę M. Ł. (1), jednak w sprzeczności nie tylko do zeznań naocznych świadków, ale i swoich wyjaśnień ze śledztwa, opisał przedmiotowe zdarzenie, podnosząc, iż to stroną atakującą był M. Ł. (1), zaś po uderzeniu go w głowę przez wujka wpadł w szal i uderzył ręką wujka w brodę w lewą stronę, wskutek czego wujek się przewrócił z impetem na ziemię, po czym on się wystraszył i odszedł (k. 308-311). Tym jakże chwiejnym wyjaśnieniom oskarżonego nie można było co do istoty zdarzenia dać wiary. Nie dość bowiem, jak już wyżej wspomniano, wyjaśnienia te w przedmiotowym zakresie, były sprzeczne z zeznaniami bezpośrednich świadków, to nadto oskarżony, zmieniając swoje wyjaśnienia na rozprawie nie potrafił przekonywująco uzasadnić swojej zmiany, twierdząc naiwnie, iż powstałe różnice wynikają z nerwów, zaś prawdę przedstawił przed Sądem (k. 310). Oskarżony przy tym w swoich wyjaśnieniach zaprzeczał, by widział w trakcie zdarzenia matkę i kuzyna J. Ł., gdy tymczasem to właśnie te osoby w sposób bezpośredni obciążają go swoimi zeznaniami. Oskarżony w tych wyjaśnieniach sugerował też, iż wujek mógł odnieść stwierdzone u niego obrażenia głowy w innych okolicznościach a to choćby w wyniku upadku z impetem na podłogę w przedpokoju. Jednak, co należy wyraźnie podkreślić, ani oskarżony, ani żaden ze świadków nie widzieli, by pokrzywdzony uderzył się w trakcie tego zdarzenia z impetem o jakikolwiek elementy wyposażenia mieszkania. Poza tym zarówno

bezpośredni świadkowie zdarzenia, jak i sam pokrzywdzony w rozmowie z M. Ł. (2) stwierdzili, iż oskarżony kopnął pokrzywdzonego aż trzykrotnie w głowę (jej prawą stronę w okolicach skroni) a wcześniej w okolicę klatki piersiowej i występujące potem dolegliwości – silny ból głowy, zauważalne przez J. Ł. deformacje głowy pokrzywdzonego miały związek z tymi kopnięciami i miały miejsce w tej części głowy, gdzie trafiły kopnięcia. Tym samym więc dokonana przez Sąd Okręgowy w tożsamy sposób ocena wyjaśnień oskarżonego (str. 11-13 uzasadnienia wyroku) zasługuje na aprobatę. Dodać też trzeba, iż w trakcie tego zdarzenia, będącego przecież wynikiem agresywnego zachowania oskarżonego, M. Ł. (1) upadł na podłogę. Gdyby więc rzeczywiście tylko na tym zakończyło się zdarzenie, to należałoby rozważać możliwość powstania obrażeń głowy od tego upadku a co za tym idzie i rozważać stronę podmiotową zachowania się oskarżonego. Jednak na tym przecież się zdarzenie nie skończyło, bowiem oskarżony, poza kopnięciem w klatkę piersiową, trzykrotnie kopnął obutą nogą w jedną część głowy, tj. w część, w której nastąpił krwiak, będący dalej przyczyną zgonu pokrzywdzonego. Takie zaś łączne zachowanie się oskarżonego, wskutek którego najpierw pokrzywdzony przewrócił się a potem następnie zostały mu zadane przez oskarżonego kopnięcia, powoduje już konieczność innego spojrzenia na stronę podmiotową tego zachowania a zwłaszcza na zamiar oskarżonego, o czym będzie mowa niżej.

Nie można jedynie w świetle wyjaśnień oskarżonego wykluczyć, iż w czasie przepychanki z M. Ł. (1) ten uderzył go w okolicę nosa, bowiem uderzenie ręką w tę część ciała oskarżonego, jak wynika z przedstawionych wyżej zeznań świadków, zauważył J. Ł. a o czym właśnie świadczyć może stwierdzone po przyjęciu oskarżonego do aresztu śledczego „zasinienie na terenie nosa” (k. 343). To, iż oskarżony nie doznał złamania nosa świadczy tylko o niewielkiej sile tego uderzenia, natomiast ten fakt sam w sobie w żaden sposób nie mógł mieć wpływu na treść zaskarżonego wyroku. Nic bowiem w okolicznościach faktycznych tej sprawy nie usprawiedliwiałoby takiego zachowania się Ł. Ł. (1), które sprowadzało się nie tylko przecież do szarpaniny czy przepychanki, ale przede wszystkim do zadania leżącemu a tym samym i bezbronnemu już pokrzywdzonemu nogą trzech kopnięć w okolicę skroniową prawej strony głowy. To zaś, iż całościowe, z zastosowaniem przemocy fizycznej zachowanie się oskarżonego względem wujka, w tym zwłaszcza kopnięcia doprowadziły bezpośrednio do powstania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, czego dalszym następstwem była śmierć pokrzywdzonego wynika jasno z przedstawionych wyżej wiarygodnych dowodów oraz korespondujących z nimi opinii biegłych.

Należy zauważyć, iż apelujący obrońca, jak i zresztą oskarżony w swoich pismach procesowych, kwestionują możliwość powstania tych obrażeń w wyniku działania oskarżonego, sugerując, iż obrażenia głowy mogły powstać w innych okolicznościach a nawet w innym czasie. Podkreślić jednak należy, iż na takie okoliczności nie wskazują w tej sprawie żadne wiarygodne fakty. Wyżej bowiem już w sposób jasny wykazano, potwierdzając tym samym prawidłowość ustaleń faktycznych Sądu I instancji, iż to oskarżony trzykrotnie kopnął pokrzywdzonego w głowę, praktycznie trafiając w to samo miejsce po prawej stronie. Nie jest przy tym zrozumiałe podnoszenie przez oskarżonego w swoich pismach procesowych, iż zadanie lewą nogą kopnięć w prawą stronę głowy jest fizycznie niemożliwe. Taka sytuacja nie jest bowiem trudna do wyobrażenia.

Nie ulega również wątpliwości, iż oskarżony w trakcie tego zdarzenia posiadał na nogach obuwie. Wprawdzie żaden ze świadków ani oskarżony na ten temat nie wypowiedział się jednoznacznie, jednak w świetle zeznań obserwującego zajście J. Ł. należy przyjąć, iż oskarżony miał „coś” założonego na nogi, choć nie pamiętał, czy to były klapki, klapki czy buty (k. 314). Jednak nie można też zapominać, iż w trakcie tego konkretnego zdarzenia, tuż przed kopnięciem w głowę, oskarżony jeszcze kopnął pokrzywdzonego w klatkę piersiową, co wynika wprost z zeznań A. M., jak i relacji M. Ł. (1) przekazanej jego bratu M., w obrębie której podczas pobytu pokrzywdzonego w szpitalu, ujawniono ślad opowiadający kształtem podeszwie obuwia (zeznania L. K. z k. 312). Zeznanie to koresponduje przy tym w pełni z opinią biegłej M. Ł. (4), która naocznie miała możliwość zbadania tego śladu, określając go jako odwzorowanie buta na klatce piersiowej po stronie prawej (k. 3, 38-40 i 347-348).

W świetle tej opinii jasno wynika, iż wszystkie obrażenia zewnętrzne były świeże i miały charakter jednoczasowy. Biegła, badając pokrzywdzonego w dniu (...) r., przyznała, iż te obrażenia mogły powstać z różną energią, z różną siłą, szczególnie właśnie to obrażenie w obrębie klatki piersiowej. Obrażenie to, z uwagi na swoją barwę, zostało ocenione przez biegłą albo jako obrażenie starsze, albo jako obrażenie z tego samego czasu, tyle że zadane z mniejszą siłą, niż

obrażenia głowy (k. 348). Nie można jednak na podstawie tej opinii wywodzić, iż to obrażenie na klatce piersiowej mogło powstać w innym czasie. Jak bowiem biegła w sposób przystępny wyjaśniła, obrażenie to mogło powstać w tym samym czasie, co obrażenia głowy. Wprawdzie w sprawie tej sugeruje się możliwość doznania przez pokrzywdzonego urazu w okresie wcześniejszym, jednak należy wykluczyć jednoznacznie, by ten konkretny uraz powstał w innym czasie. Jak bowiem wynika to z opinii tej samej biegłej „upadek z wysokości spowodowałby zupełnie inny kształt i charakter obrażenia”, „takie obrażenie nie może być skutkiem upadku na twardą powierzchnię”, zaś stwierdzony rodzaj obrażenia wskazuje, iż „najprawdopodobniej powstało ono na skutek nadepnięcia, postawienia nogi” obutej (k. 348). Skoro zaś na klatce piersiowej widoczne było odwzorowanie buta, który miał jakichś protektor, to oznacza, iż zauważone przez matkę oskarżonego kopnięcie nogą w tę część ciała, którego już na rozprawie nie potrafiła opisać, polegało na zadaniu urazu w wyniku przyłożenia dolnej części buta w sposób równoległy do powierzchni tej części ciała. Jednocześnie, jak wynika to z zeznań M. Ł. (2), pokrzywdzony wyraźnie odczuwał ból tej części ciała, wiążąc go nie z czym innym, jak tylko z kopnięciem go w tę część ciała przez oskarżonego. Tym samym więc należy logicznie wywieść, iż obrażenie to powstało właśnie w czasie tego zdarzenia, wskutek oddziaływania przez oskarżonego obutą nogą na tę część ciała pokrzywdzonego. To zaś prowadzi do uprawnionej konstatacji, iż Sąd I instancji prawidłowo przyjął w treści zaskarżonego wyroku, iż oskarżony kopnął pokrzywdzonego w głowę obutą nogą.

Jak sama biegła wyżej zauważyła, to urazy w głowę zostały zadane ze znacznie większą siłą. Notabene, na użycie znacznej siły wskazują rozległe i ciężkie obrażenia wewnętrzne prawej części głowy M. Ł. (1), które zostały dokładnie opisane po przeprowadzonej sekcji zwłok przez biegłą S. P. (k. 75-78, 130-131 i 300). Biegła, stwierdzając doznane przez pokrzywdzonego obrażenia jednoznacznie wskazała, iż „przyczyną bezpośrednio wiodącą do zgonu M. Ł. (1) były obrażenia wewnątrz-czaszkowe, które mogły powstać w okolicznościach podanych w postanowieniu o powołaniu biegłego”, tj. w wyniku bicia rękami i kopania po głowie w dniu (...) r., przy czym znane przewlekłe przyjmowanie przez pokrzywdzonego leków, jak również znaczny jego stan nietrzeźwości ((...)) nie miały wpływu na wnioski końcowe tej opinii.

Jak jednak wspomniano wyżej, w sprawie sugerowano możliwość powstania tych obrażeń głowy w innych okolicznościach a to z tego powodu, iż podczas przyjęcia pokrzywdzonego do szpitala, poza niniejszym urazem, zasugerowano, iż pokrzywdzony doznał również urazu głowy w dniu (...)r., choć wówczas pacjent nie był badany przez lekarza (k. 132 – dokumentacja medyczna z leczenia). Podnieść przy tym należy, iż informację tę powzięła również na podstawie dokumentacji biegła M. Ł. (4) (pokrzywdzony miał się przewrócić zarówno w dniu (...) r., jak i w dniu (...) r.). Biegła podczas badania pokrzywdzonego stwierdziła, poza obrażeniami powierzchownymi kończyn górnych, tułowia i okolicy bródkowej, również krwiak podtwardówkowy, wymagający usunięcia ze wskazań życiowych, które to właśnie obrażenie stanowiło chorobę realnie zagrażającą życiu w rozumieniu art. 156 § 1 pkt 2 k.k. Wówczas też, nie znając okoliczności zajścia z dnia (...) r., biegła nie była w stanie, co jest oczywistym, jednoznacznie ustalić, kiedy doszło do powstania tego krwiaka, bowiem jeden, czy drugi upadek (z (...)bądź (...) r.) mógłby skutkować tym obrażeniem a jednoznaczne ustalenie tego będzie możliwe po przeprowadzeniu ustaleń, w tym na temat zachowania się pokrzywdzonego przed inkryminowanym zdarzeniem z (...) r. (k. 3).

Tymczasem, zapoznając się z tym materiałem dowodowym, wskazać należy jednoznacznie, iż nikt nie spostrzegł w przypadku pokrzywdzonego jakiegoś nietypowanego zachowania czy objawów, które mogłyby świadczyć o występującym już procesie chorobowym, wynikającym z wcześniej doznanego urazu w głowę a chodziło tu o to, czy pokrzywdzony miał zaburzenia równowagi, czy wymiotował, czy skarżył się na ból głowy, czy zauważono u niego nierówność źrenic.

Podkreślić należy, iż poza gołosłowną możliwością powstania tego urazu (krwiaka podtwardówkowego) przez pokrzywdzonego w innych okolicznościach, podnoszoną przez apelującego oraz samego oskarżonego stwierdzić należy, iż oskarżony w swoich wyjaśnieniach nie wskazał na takie zachowania wujka, które mogłyby świadczyć o postępującym procesie chorobowym. Poza tym apelujący nie wskazał na żaden dowód, który by ten fakt potwierdzał. A przecież żona pokrzywdzonego A. Ł. (1) wprost wskazała, iż jak mąż wyjeżdżał do matki w dniu (...) r. ok. (...) to czuł się dobrze i nic w jego zachowaniu nie wzbudzało podejrzeń, zresztą gdyby coś się stało, to miał w zwyczaju ją o tym informować. Również po dotarciu do matki dzwonił do niej i na nic się nie uskarżał, w tym nie mówił, by miał jakiś

wypadek, by się gdzieś przewrócił. Również kontaktował się z nią (...)r. po (...) i również w trakcie rozmowy z nim niczego niepokojącego nie wyczuła, rozmawiał z nią jak zawsze, normalnie (k. 25-26). Nadto świadek ta przyznała, iż mąż doznał urazu, ale dwa miesiące wcześniej – w (...) r., wówczas skutek przewrócenia się podczas prac domowych doznał pęknięcia ręki w nadgarstku i dlatego też nosił ortezę, przy czym w dniu zdarzenia ten uraz był już wyleczony (k. 353).

A. M. zeznała, iż pokrzywdzony nosił ortezę, ale już od dłuższego czasu leczył się na to i wszystko było dobrze, zaś w dniu zdarzenia nie miał on żadnych objawów, które by wskazywały, że z jego zdrowiem dzieje się coś niepokojącego (k. 351).

Powyższe również znajduje odzwierciedlenie w zeznaniach Z. Ł., która wskazała, iż M. Ł. (1) w dniu zdarzenia miał ortezę, ale jej noszenie wynikało z urazu, jakiego doznał dwa miesiące wcześniej z wyniku przewrócenia się w trakcie prac domowych i uraz ten był prawie zagojony a leczenie zakończone, natomiast w dniu zdarzenia nie zauważyła u niego żadnych nietypowych objawów zdrowotnych i syn na nic się nie skarżył (k. 352).

Również normalne zachowanie się brata w dniu zdarzenia, bez jakichkolwiek niepokojących objawów zdrowotnych, potwierdził M. Ł. (2) (k. 352).

Powyższe więc dowodzi w sposób oczywisty, iż za gołosłowne uznać należy zarzuty apelacji, sugerujące możliwość powstania przedmiotowego krwiaka w innych okolicznościach a więc od innego urazu. Należy zauważyć, iż po zadaniu trzech kopnięć w prawą stronę głowy pokrzywdzonego w krótkim od tego zdarzenia czasie M. Ł. (1) zaczął odczuwać silny ból głowy, leciała mu krew z nosa, po czym nagle zasłabł i widoczne były dla postronnego obserwatora zmiany wyglądu pokrzywdzonego właśnie po tej samej stronie głowy, gdzie nastąpił ten konkretny uraz. Te więc okoliczności w sposób oczywisty i jednoznaczny prowadzą do wniosku, iż doznany przez pokrzywdzonego uraz powstał w wyniku zadanych przez oskarżonego kopnięć w głowę M. Ł. (1). Biegła M. Ł. (4), znając już okoliczności zdarzenia, w swojej pisemnej opinii z dnia (...) r. w sposób jednoznaczny wiązała ten uraz z działaniem oskarżonego, podnosząc, iż zadawanie kopnięć obutą nogą w okolicę głowy narażało pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia (k. 38-40). Do takich samych zresztą wniosków doszła również druga biegła S. P., co wynika jasno z treści jej opinii pisemnej (k. 75-78, 130).

Podkreślić należy, iż obie biegłe na rozprawie potwierdziły swoje opinie.

Biegła M. Ł. (4) podkreśliła wprawdzie, iż krwiak podoponowy jest krwiakiem pourazowym i powstał najprawdopodobniej na skutek doznanych obrażeń, choć teoretycznie wskazała na możliwość powstania takiego krwiaka wskutek samoistnego upadku (k. 347). Trzeba jednak zaznaczyć, iż to czysto teoretyczne założenie nie znajduje potwierdzenia w materiale dowodowym, co wyżej wykazano. Tak samo należy odnieść się do podniesionej przez biegłą teoretycznej możliwości powstania takich objawów dwa lub więcej dni po urazie (k. 348). Te założenia teoretyczne bowiem nie mają nic wspólnego z ustalonymi w tej sprawie prawidłowo faktami a tym samym nie mogą one świadczyć o wadliwości ustaleń poczynionych przez Sąd I instancji. Skoro zaś, już bez tego teoretyzowania, opinia ta wskazuje z największym prawdopodobieństwem na powstanie urazu głowy w okolicznościach wynikających z przedstawionego wyżej wiarygodnego materiału dowodowego, to przyjąć należy, iż opinia ta tylko wspiera ten materiał. To bowiem, co bezpośrednio w zachowaniu pokrzywdzonego po doznanych urazie wskutek zadanych mu kopnięć przez oskarżonego zauważyli postronni obserwatorzy (J. Ł. i M. Ł. (2)) wskazuje w sposób jednoznaczny, iż stwierdzony u pokrzywdzonego krwiak podtwardówkowy prawostronny skutkujący wkliniowaniem mózgu jest bezpośrednim skutkiem takiego właśnie agresywnego działania Ł. Ł. (1).

Tożsame wnioski wypływają również po analizie opinii biegłej S. P.. Biegła ta bowiem na rozprawie w sposób zrozumiały wyjaśniła, iż w przypadku pokrzywdzonego zażywane przez niego leki, jak i stwierdzony stan nietrzeźwości wskutek spożytego alkoholu nie mogły mieć wpływu na rozwój krwawienia, które stwierdzono wewnątrzczaszkowo a tym samym nie może prowadzić do odmiennych wniosków, jakie zawarła w pisemnej opinii (k. 349). Biegła również wykluczyła, by podczas zdarzenia pokrzywdzony miał złamaną kończynę (k. 350), co tylko potwierdza

prawdomówność żony pokrzywdzonego odnośnie urazu, jakiego doznał dwa miesiące wcześniej, który nie był urazem poważnym i istniejącym jeszcze w dniu zdarzenia i w trakcie pobytu pokrzywdzonego w szpitalu.

Powyższa ocena zebranych dowodów w tej sprawie, w tym również pominięta przez Sąd I instancji ocena opinii biegłych, prowadzi więc do jednoznacznego wniosku o poprawności ustaleń faktycznych zawartych w treści zaskarżonego wyroku. Nie budzi przy tym również wątpliwości ustalenie Sądu I instancji, iż oskarżony swoim działaniem chciał spowodować u swojego wujka ciężkie obrażenia ciała. Świadczy o tym bowiem samo zachowanie się oskarżonego, który zadał obutą nogą w sposób świadomy i celowy aż trzy kopnięcia w jedną stronę głowy a więc tak wrażliwą część ciała, podatną na wszelkie urazy a zwłaszcza zadane z dużą siłą. Oskarżony przy zadawaniu tych ciosów był ponadto negatywnie nastawiony wobec pokrzywdzonego, który wielokrotnie tego dnia „przeszkadzał” mu w słuchaniu muzyki a przy tym w trakcie już samego zdarzenia groził wujkowi zrobieniem znacznej krzywdy (połamaniem czy wręcz pozbawieniem życia). Trafnie przy tym Sąd I instancji odwołał się do powszechnej wiedzy, z której wynika, iż „kopanie obutą nogą osoby nietrzeźwej i mającej w związku z tym ograniczoną możliwość obrony doprowadzi w efekcie do ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”. Dodatkowo zaś Sąd I instancji słusznie podkreślił, iż „ przy umyślnych uszkodzeniach ciała przyjmuje się tzw. zamiar ogólny, który obejmuje faktycznie powstałe następstwa zadanych umyślnie obrażeń, zakłada się bowiem, że sprawca nie mógł mieć świadomości dokładnego obrazu wszystkich następstw swego działania, ale działał ze świadomością możliwości powstania daleko idącej krzywdy” (str. 16 uzasadnienia wyroku), co znajduje zresztą odzwierciedlenie w judykaturze (por. wyrok Sądu Apel. w Łodzi z dnia 26 lutego 2002 r., II AKa 18/02, Prok.i Pr.-wkl. 2004/4/21; wyrok Sądu Apel. w Katowicach z dnia 17 września 2009 r., II AKa 232/09, LEX nr 553847; wyrok Sądu Apel. we Wrocławiu z dnia 28 stycznia 2016 r., II AKa 1/16, LEX nr 2022469).

Powyższe więc przekonuje, iż oskarżony, zadając tak mocne kopnięcia obutą nogą w głowę leżącego już na podłodze mocno nietrzeźwego pokrzywdzonego po prostu chciał mu wyrządzić tak poważną krzywdę, stanowiącą ciężki uszczerbek na zdrowiu, czego nie przekreśla następne przeproszenie go za swoje zachowanie, skoro później znów oskarżony był zadowolony z siebie, że tak mocno pobił wujka. Sąd Okręgowy więc w sposób wystarczający wykazał istnienie po stronie oskarżonego zamiaru bezpośredniego dopuszczenia się przestępstwa umyślnego z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. a tym samym jego dalsze rozważania na temat niemożliwości przyjęcia w tym przypadku zamiaru ewentualnego były już zbędne.

Z uwagi na to, iż skutkiem umyślnego spowodowania u pokrzywdzonego ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pod postacią choroby realnie zagrażającej życiu była śmierć M. Ł. (1) w dniu (...) r., co zresztą w sposób jasny wynika z opinii biegłej S. P., Sąd I instancji zasadnie przyjął do działania oskarżonego kwalifikację prawną z art. 156 § 1 pkt 2 i § 3 k.k. Mimo tego skutku śmiertelnego słusznie Sąd I instancji przyjął, iż skutek ten był już objęty nieumyślnością oskarżonego. Należy przy tym przytoczyć pogląd, którego trudno, odwołując się do zasad doświadczenia życiowego nie zaakceptować, a z którego wynika, że „ w wypadkach, w których sprawca zmierza bezpośrednio do spowodowania choroby realnie zagrażającej życiu w rozumieniu przepisu art. 156 k.k., zważywszy na towarzyszące temu działaniu czynności wykonawcze można zasadnie dowodzić przypisanie sprawcy zamiaru wynikowego usiłowania zabójstwa. Doświadczenie życiowe wskazuje bowiem, że nie jest możliwe takie przestępne działanie zmierzające bezpośrednio do wywołania choroby realnie zagrażającej życiu, aby jednocześnie sprawca, u którego nie stwierdzono mankamentów psychicznych i intelektualnych był w stanie miarkować, dozować w taki sposób działanie, aby wykluczyć możliwości nastąpienia skutku dalej idącego. Do rzadkości przy tym zaliczyć można takie sytuacje, w których sprawca w zamiarze bezpośrednim powoduje chorobę realnie zagrażającą życiu (art. 156 § 1 pkt 2 k.k.), przy jednoczesnym wykluczeniu z jego procesu myślowego przewidywania możliwości nastąpienia skutku w postaci śmierci pokrzywdzonego i godzenia się na taką sytuację” (patrz: wyrok Sądu Apel. w Lublinie z dnia 23 czerwca 2009 r., II AKa 101/09, LEX nr 513125). Sąd I instancji zaś właśnie taką wyjątkową sytuację w tej sprawie przyjął, którą uwzględnił na korzyść oskarżonego a której nawet nie można już skutecznie kwestionować a to z powodu wywiedzenia apelacji wyłącznie na korzyść oskarżonego. Nie ulega wątpliwości, iż następstwo w postaci śmierci wujka oskarżony mógł przewidzieć, bowiem spowodowanie tak ciężkich obrażeń głowy wskutek zadania tyłu kopnięć w głowę, bez szybkiego leczenia prowadzi z reguły do powikłań skutkujących zgonem. Tymczasem oskarżony, poza przeproszeniem, nie interesował się dalej losem pobitego a jedynie

jeszcze wyrażał zadowolenie z faktu jego pobicia. Nie można jednak również jednoznacznie przyjąć, iż oskarżony godził się z takim skutkiem śmiertelnym, skoro, jak to przyjął Sąd I instancji, „oskarżony nie był długotrwale skonfliktowany z M. Ł. (1) tak, aby dążyć do pozbawienia go życia” a nadto jego zachowanie, polegające na objęciu wujka i przeproszeniu go po zdarzeniu nie wskazuje na to, by w jego umyśle zrodził się zamiar pozbawienia życia M. Ł. (1).

Sąd I instancji, wymierzając karę 9 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności za to przestępstwo zasadnie praktycznie nie znalazł szczególnych okoliczności łagodzących. Natomiast waga i ilość okoliczności obciążających jest na tyle duża, iż wymaga ona surowego potraktowania oskarżonego. Należy zauważyć, iż przestępstwo to zagrożone jest karą pozbawienia wolności od lat 5 do lat 15 a nawet karą 25 lat pozbawienia wolności albo karą dożywotniego pozbawienia wolności. Oskarżony dopuścił się tego przestępstwa praktycznie bezpośrednio po opuszczeniu zakładu karnego po odbyciu 10-miesięcznej kary łącznej pozbawienia wolności, orzeczonej m.in. za przestępstwo popełnione na szkodę najbliższej rodziny z art. 207 § 1 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k. Poza tym oskarżony łącznie był skazany za różnorodnej przestępstwa aż pięciokrotnie (k. 91-93, 116-121, 125-129). To już oznacza, iż oskarżony jest sprawcą wysoce zdemoralizowanym, na którego dotychczasowe oddziaływanie resocjalizacyjne nie przyniosło pożądanych rezultatów. Na to zdemoralizowanie wskazuje zresztą negatywna opinia środowiskowa, o której wyżej wspomniano. Oskarżony przy tym już po powrocie do mieszkania zachowywał się wysoce nagannie, bowiem działając pod wpływem alkoholu utrudniał poprzez głośną muzykę normalne życie domownikom, nie zważając na ich protesty czy prośby, by tę muzykę wyłączyć bądź ściszyć. Oskarżony więc swoim zachowaniem sam prowokował tę awanturę, nie licząc się z innymi osobami, jak i z tym, iż pod dach mieszkania został przyjęty przez rodzinę, mimo obowiązującego go zakazu zbliżania się do matki. Swojego zachowania oskarżony zresztą nie zmienił także po interwencji Policji. Mając więc na uwadze te ważne okoliczności obciążające, jak i same okoliczności przestępstwa, sprowadzające się praktycznie do spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu członka swojej rodziny, który doprowadził do jego śmierci i to z powodów, wynikających z niechęci podporządkowania się woli osób starszych (wujków, babci i matki), by ściszyć muzykę, nie da się uzasadnić twierdzenia, by orzeczona kara była niewspółmiernie surowa i to w stopniu rażącym, czego wymaga podnoszony przez apelującego zarzut oparty na treści art. 438 pkt 4 k.p.k.

Bez wątplenia więc te wszystkie okoliczności nakazują bardzo surowo potraktować oskarżonego. Jedynie na jego korzyść przemawia fakt, iż popełnienia tego przestępstwa nie planował a bezpośrednio po nim wyraził skruchę i podjął próbę pogodzenia się z wujkiem. Te okoliczności spowodowały brak wymierzenia jeszcze surowszej kary pozbawienia wolności.

Powyzsze więc oznacza, iż wymierzona przez Sąd I instancji za to przestępstwo kara została w sposób należyty wyważona i jej wymiar w pełni odpowiada kryteriom, określonym w art. 53 k.k.

II. *Przestępstwo z art. 190 § 1 k.k.*

Sąd Okręgowy, ustalając popełnienie tego przestępstwa przez oskarżonego na szkodę M. Ł. (2), prawidłowo na str. 1 przywołał fakty, wynikające jednoznacznie z dowodów, które na tę groźbę karalną wprost wskazują.

Jak bowiem wynika to już z pierwotnych zeznań pokrzywdzonego M. Ł. (2) z dnia (...) r. oskarżony, w dniu (...) r., podczas nagannego zachowania się, o którym już wspomniano wyżej w punkcie I, mówił do nich, że pozbawi ich życia, twierdząc, że „odkręci kurek z gazem i wszyscy wypierdolimy w powietrze”. Świadek przyznał, iż obawia się spełnienia tych gróźb, wiedząc przy tym, do czego oskarżony jest zdolny. Wówczas pokrzywdzony zeznał, iż groźby te słyszeli wszyscy domownicy, tj. Z. Ł., A. Ł. (2) i J. Ł. (k. 34-35).

Zeznając kolejny raz w śledztwie na ten temat świadek wyraził wolę, by oskarżony również odpowiedział karnie za te groźby wypowiediane wobec jego osoby, gdyż obawia się tych gróźb, z uwagi na to, iż oskarżony jest nieobliczalny a do tego siedział już w więzieniu. Jeżeli chodzi o (...) r. to świadek stwierdził, iż wówczas oskarżony mu wprost groził „pozbawieniem życia, mówił, że odkręci w nocy jak pójdziemy spać, maszynkę czy kurki – kuchenka jest gazowa”. Poza tym, iż groźby te kierował w jego stronę, mówił je też ogólnie do domowników, którzy byli wówczas na miejscu zdarzenia, ale te wypowiedzi słyszał wówczas tylko on i syn J. (k. 138).

Pokrzywdzony wreszcie na rozprawie potwierdził te zeznania, przyznając, iż bał się Ł. Ł. (1) za jego agresywne zachowania (k. 316-317).

Podkreślić należy, iż zeznania te znajdują wsparcie w zeznaniach J. Ł.. Świadek ten bowiem zeznając na ten temat podał, iż w czasie tego dnia, choć nie pamiętał czy po pobiciu wujka czy też przed jego pobiciem, wykrzykiwał groźby, mówiąc, że „nas wysadzi, bo odpali gaz na noc, że mojemu ojcu auto podpali”, dodając, iż „jak kierował te groźby z tym wysadzeniem mieszkania poprzez odpalenie gazu to słyszałem to tylko ja i mój tata M.”. Świadek przy tym zastrzegł, iż tam nie mieszka, więc groźba ta dotyczyła jego ojca, gdyż groził wysadzeniem mieszkania w nocy, jak domownicy będą spali (k. 139).

Wreszcie świadek potwierdził te zeznania na rozprawie, przyznając, że już w tej chwili nie pamięta tego, czy w trakcie tego zdarzenia oskarżony się odgrażał, jednak potwierdził obawy swego ojca, który bał się, że Ł. zrobi mu coś w nocy (k. 313-316).

Sąd I instancji zasadnie tym dowodom dał wiarę, mimo zaprzeczania temu przez oskarżonego, gdyż, jak już wyżej w punkcie I wskazywano, świadkowie ci nie mieli żadnych podstaw, by swoimi zeznaniami fałszywie obciążać oskarżonego a poza tym relacje tych świadków wzajemnie się uzupełniają, tworząc tym samym logiczną całość. Dodać przy tym trzeba, iż sposób takiego agresywnego postępowania oskarżonego nie może dziwić, skoro agresywne zachowanie towarzyszyło mu praktycznie od samego rana w dniu (...) r., zaś oskarżonemu stosowanie przemocy nie było czymś obcym, o czym świadczy choćby jego karalność za stosowanie przemocy wobec członków najbliższej rodziny. W tej więc sytuacji wypowiedanie przez oskarżonego takich gróźb, kierowanych do domowników, w tym M. Ł. (2) w sposób naturalny prowadzi do wniosku, iż pokrzywdzony miał pełne podstawy ku temu, by obawiać się spełnienia tych gróźb. Nie ulega przy tym żadnym wątpliwości, iż celem oskarżonego wypowiadającego te słowa było po prostu zastraszenie m.in. M. Ł. (2) a więc wzbudzenie w nim uczucia strachu przed możliwą realizacją wypowiadanej groźby. Działanie oskarżonego przy popełnieniu tego przestępstwa było więc w pełni świadome, co zresztą wynika z trafnych wywodów Sądu I instancji, zawartych w treści uzasadnienia wyroku na str. 14-15. I choć Sąd I instancji nie wyartykułował wprost zamiaru oskarżonego, to nie ulega wątpliwości w świetle tego, co wyżej powiedziano, iż oskarżony chciał wypowiedzieć wobec M. Ł. (2) tę groźbę, by w ten sposób wzbudzić u niego uczucie strachu przed spełnieniem groźby i taki też cel, swoją świadomą wypowiedzą, osiągnął. Oskarżony więc w tym zakresie działał więc z zamiarem bezpośrednim, co właśnie wyczerpuje element strony podmiotowej tego przestępstwa.

W świetle tych okoliczności zdarzenia wymierzona oskarżonemu, przy jego dotychczasowej wielokrotnej karalności, za ten czyn kara 6 miesięcy pozbawienia wolności, przy ustawowym zagrożeniu przewidzianym w art. 190 § 1 k.k., jawi się jako dość łagodna w świetle przesłanek określonych w art. 53 k.k., więc brak jest podstaw do kwestionowania jej wymiaru.

III. *Przestępstwo z art. 244 k.k.*

Orzeczone przez Sąd Rejonowy P. (...) w P.wyrokiem z dnia (...) r. w sprawie (...) środek karny w postaci zakazu kontaktowania się z A. M. i zbliżania się do niej na odległość nie mniejszą niż 50 metrów był w swojej treści wyraźny i bezwarunkowy. Oskarżony wiedział o jego obowiązywaniu, co zresztą wynikało to wprost z jego wyjaśnień. Oskarżony więc powinien uczynić wszystko, by podporządkować się wykonaniu tego środka karnego podczas pobytu na wolności w związku z opuszczeniem przez siebie zakładu karnego. To, że w dniu (...)r. to A. M. skontaktowała się z oskarżonym synem i zbliżyła się do niego na bliską odległość nie zostało poczytane na niekorzyść oskarżonego, co jasno wynika zarówno z treści zaskarżonego wyroku, jak i z ustaleń faktycznych poczynionych na str. 1 i 13-14 uzasadnienia wyroku. Sąd I instancji słusznie dopatrywał się świadomego naruszenia przez oskarżonego obowiązującego zakazu sądowego w sytuacji, gdy wprowadził się do mieszkania, w którym również przebywała jego matka. To, że matka zgodziła się przyjąć oskarżonego syna pod swój dach nie oznacza, iż oskarżonego nie obowiązywał orzeczone wobec niego zakaz. Jak bowiem wyżej wskazano, zakaz ten został orzeczone bezwarunkowo i do tego czasu nie został on żadnym orzeczeniem uchylony. Zresztą, jak to słusznie ujął Sąd I instancji, „art. 244 k.k. chroni przede wszystkim funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości i postawa osoby pokrzywdzonej w postępowaniu, w którym orzeczone zakaz nie ma znaczenia dla

ustalenia czy zostały wyczerpane znamiona występku” (str. 14 uzasadnienia wyroku). Oczywistym jest, iż z uwagi na „złamanie” przez oskarżonego tego zakazu mógłby on się liczyć z łagodnym potraktowaniem przez Sąd orzekający, gdyby oskarżony po przeproszeniu matki i babci za swoje dotychczasowe zachowanie na wolności, faktycznie pogodził się z rodziną i zamieszkując pod wspólnym dachem zachowywał się normalnie, jak każdy praworządny człowiek. W takiej sytuacji można byłoby rozważać przyjęcie łagodniejszego stopnia społecznej szkodliwości, nie wykluczając nawet znikomego stopnia, nakazującego umorzenie postępowania na podstawie art. 17 § 1 pkt 3 k.p.k. Tymczasem postawa oskarżonego, jak pokazały okoliczności przedstawionych wyżej w punktach I i II przestępstw, w tym wulgarne odnoszenie się do swojej matki, była tak naganna, że słusznie doprowadziła Sąd I instancji do uznania, iż zachowanie to cechowało się na tyle znaczną społeczną szkodliwością, iż wymagało orzeczenia wobec niego za ten czyn kary 3 miesięcy pozbawienia wolności. Przedstawiane już wyżej okoliczności związane z tym pobytem oskarżonego w mieszkaniu zajmowanym przez jego matkę, jak również już przytaczane okoliczności obciążające związane choćby z jego dotychczasową wielokrotną karalnością wskazują dobitnie, iż wymierzona kara, w świetle zagrożenia przewidzianego w art. 244 k.k. jest karą bardzo łagodną, bo oscylującą w granicy dolnego zagrożenia.

Tym samym więc podważanie wymiaru tej kary uznać należy nie tylko za nieuzasadnione, ale i wręcz za niezrozumiałe.

Powyżej bardzo dokładnie przytoczono okoliczności niniejszego postępowania. Sąd odwoławczy, widząc mankamenty uzasadnienia zaskarżonego wyroku, zwłaszcza w zakresie oceny niektórych dowodów, w tym opinii biegłych, sam podjął się oceny całego zebranego w sprawie materiału dowodowego. Ocena ta zaś, dokonana w pełnej zgodzie z wymogami art. 7 k.p.k., uwzględniająca całokształt okoliczności ujawnionych w toku rozprawy głównej, jak również uwzględniająca wszystkie okoliczności wynikające z dowodów, przemawiające nie tylko na niekorzyść oskarżonego, ale i na jego korzyść, doprowadziła Sąd Apelacyjny do uznania, iż Sąd I instancji dokonał prawidłowych ustaleń faktycznych, w sposób poprawny określił stronę podmiotową i przedmiotową działania oskarżonego, trafnie określając przy popełnieniu każdego z tych przestępstw zamiar działania oskarżonego, w sposób należyty zastosował do każdego z tych przestępstw kwalifikację prawną i w sposób zgodny z zasadami wymiaru kary zastosował wobec oskarżonego właściwą represję karną. To samo zresztą odnosi się również do orzeczonej kary łącznej, wymierzonej w wymiarze 10 lat pozbawienia wolności, która została orzeczonej z zastosowaniem zasady asperacji, która, z racji różnorodowości popełnionych w ciągu zaledwie kilku godzin trzech przestępstw oddaje dopiero całą kryminalną treść zachowania się oskarżonego a tym samym czyni ona zadość zarówno zasadom wyrażonym w art. 53 k.k., jak i w art. 85a k.k. Sąd I instancji zresztą kwestie te w sposób wyczerpujący uzasadnił (str. 19-20 uzasadnienia wyroku), więc nie zachodzi tu potrzeba, by szerzej tę argumentację przytaczać.

Powyższe więc przekonuje, iż wskazywane przez apelującego obrońcę w punkcie I naruszenia przepisów art. 410, 4, 5, 7, 8 k.p.k. w ogóle w tej sprawie nie miały miejsca. Natomiast, jak wskazano, uzasadnienie zaskarżonego wyroku nosi pewne mankamenty, jednak dokonana przez Sąd odwoławczy pełna ocena zebranego w sprawie materiału dowodowego wskazuje na to, iż nie miało ani nie mogło mieć to wpływu na treść zaskarżonego wyroku w żadnym zakresie.

Sąd Apelacyjny, poprzez własną ocenę zebranych dowodów, wykazał również jednoznacznie, iż jedynie za polemiczny z tymi ustaleniami, uznać należy podniesiony w apelacji zarzut błędu w ustaleniach faktycznych. Sąd odwoławczy zresztą w treści uzasadnienia apelacji nie znajduje żadnej argumentacji, która pozwalałaby na odmienną ocenę zebranych dowodów. Wskazać przy tym należy, iż podniesienie przez apelującego argumentu, iż Z. Ł., mająca być „naocznym świadkiem zajścia”, „nie potrafiła opisać przebiegu zajścia” (str. 7 apelacji) mija się z prawidłowymi ustaleniami Sądu I instancji co do spostrzeżeń dokonanych przez tego świadka. Podnoszony przez apelującego fakt, iż świadek ta nie potrafiła opisać przebiegu zdarzenia stawia natomiast pod znakiem zapytania jej wiarygodność. Jak jednak już wyżej wykazano, jej zeznania nie wykluczają, by świadkiem zajścia były inne osoby, w tym w szczególności J. Ł., przy czym apelujący w tych rozważaniach pomija również matkę oskarżonego A. M., na podstawie której zeznań również należało poczynić prawidłowe ustalenia w zakresie przebiegu tego zajścia, które zostało zaobserwowane właśnie przez J. Ł..

Bez znaczenia podnoszone są przez skarżącego na podstawie zeznań świadka Z. Ł., jak i A. Ł. (1) okoliczności doznania przez pokrzywdzonego M. Ł. (1) urazu, który spowodował noszenie przez niego ortezy (str. 7-8 apelacji). Wyżej Sąd odwoławczy również wskazał na te dowody, przy czym z racji tego, iż to zdarzenie wynikające z zeznań świadków, miało miejsce dwa miesiące wcześniej a skutkowało tylko urazem ręki, to brak jest jakichkolwiek podstaw, by te okoliczności miały jakiegokolwiek znaczenie na ocenę zdarzenia z (...) r.

Również odwołanie się przez skarżącego do opinii biegłych nie może spowodować uwzględnienia zarzutów apelacyjnych (str. 8 apelacji). Wprawdzie faktycznie Sąd I instancji w swoich ocenach pominął treść tych opinii, jednak wyżej Sąd odwoławczy sam dokonał ich oceny, dochodząc do jednoznacznego wniosku, iż wskazane uchybienie Sądu Okręgowego nie mogło mieć wpływu na treść ustaleń faktycznych a tym samym na treść zaskarżonego wyroku.

Również za polemiczne uznać należy dywagacje apelującego na temat niemożliwości przyjęcia na podstawie zebranych dowodów, by oskarżony dopuścił się przestępstwa z art. 190 § 1 k.k. (str. 8-9 apelacji). Skarżący w tych dywagacjach zapomina bowiem, iż oskarżony zarówno swoimi wcześniejszymi przestępstwami, za które odbywał już kary, jak i swoim zachowaniem w dniu (...) r. pokazał aż nadto wymownie, iż wyrażona przez niego groźba nie tylko została wypowiedziana serio a nie na żarty, ale nadto dawała podstawy do uzasadnionej obawy jej spełnienia. Pokrzywdzony M. Ł. (2) w swoich zeznaniach przekonująco wskazał, iż groźbę tę potraktował poważnie, obawiając się, iż groźba ta ze strony oskarżonego zostanie spełniona. Nie jest przy tym prawdziwe stwierdzenie w apelacji, iż brak jest dowodu na to, by oskarżony groził M. Ł. (2), co już wyżej w punkcie II wykazano.

Jak już wyżej wskazano w punkcie III, za niezrozumiałe uznać należy kwestionowanie przez skarżącego ustalenia, iż oskarżony dopuścił się występku z art. 244 k.k. (str. 9-10 apelacji). To, że członkowie rodziny oskarżonego dobrowolnie pozwolili zamieszkać oskarżonemu po opuszczeniu przez niego zakładu karnego, jak również to, że nie zgłaszali faktu naruszenia przez niego zakazu sądowego nie oznacza przecież, iż oskarżony nie wyczerpał w sposób świadomy znamion tego przestępstwa. Należy tylko dodać, iż to nie wobec matki oskarżonego, jak i innych członków jego rodziny orzeczono zakaz kontaktowania się z Ł. Ł. (1), czy zbliżania się do niego na określoną odległość, ale to oskarżony był zobligowany nakazem sądowym do zaniechania kontaktowania się z matką i zbliżania się do niej. Przy czym Sąd Apelacyjny, za Sądem I instancji wyjaśnił wyżej istotę tego przestępstwa, której już apelujący jednak nie neguje.

Apelujący na dalszych stronach uzasadnienia apelacji wielokrotnie się powtarza, próbując wykazać obrazę przepisów prawa procesowego, wymienionych w zarzutach, jak i próbując wykazać błędy w ustaleniach faktycznych (str. 10-15 apelacji). Podkreślić przy tym należy, iż skoro wyżej wykazano jednoznacznie sprawstwo i winę oskarżonego w popełnieniu przypisanych mu przestępstw, zaś Sąd I instancji i Sąd Apelacyjny nie powziął w tym zakresie żadnych uzasadnionych wątpliwości, na które to rzekomo wątpliwości, wynikające z treści opinii biegłych zwracano wyżej uwagę, to brak jest podstaw do zarzucania Sądowi I instancji, iż nie zastosował zasady art. 5 § 2 k.p.k.

Wreszcie niezrozumiałe jest podniesienie przez apelującego alternatywnego zarzutu rażącej niewspółmierności orzeczonych kar jednostkowych i kary łącznej. Wyżej bowiem w sposób jasny wykazano poprzez pryzmat szeregu okoliczności prawidłowość wymierzonych oskarżonemu kar, natomiast apelujący nawet nie stara się przedstawić sensownej argumentacji, która powyższe rozumowanie w sposób skuteczny by podważyła. Dodać na zakończenie tych rozważań tylko należy, iż apelujący wbrew wszelkim okolicznościom wynikającym z tej sprawy w sposób zupełnie gołosłowny podnosi, iż „oskarżony nie jest osobą zdemoralizowaną” (str. 16 apelacji). Podnoszenie więc takiej argumentacji na poparcie stawianych zarzutów nie może przynieść apelacji szans powodzenia.

Sąd odwoławczy nie dostrzega również w szeregu pism procesowych wnoszonych przez oskarżonego w toku postępowania apelacyjnego jakichkolwiek przesłanek do stwierdzenia z urzędu takich uchybień w przeprowadzeniu postępowania dowodowego, w procedowaniu na rozprawie czy w ocenie zebranych w tej sprawie dowodów, które uprawniałyby do orzeczenia na korzyść oskarżonego przy zastosowaniu przepisu art. 440 k.p.k.

Sąd Apelacyjny więc, nie znajdując żadnych podstaw do uwzględnienia wniesionej apelacji, w tym podstaw branych pod uwagę z urzędu, na podstawie art. 437 § 1 k.p.k. utrzymał w mocy zaskarżony wyrok.

Z uwagi na występowanie przed Sądem Apelacyjnym obrońcy oskarżonego, działającego z urzędu i złożenie przez niego wniosku o przyznanie kosztów nieopłaconej w żadnej części obrony, o kosztach tych orzeczono na podstawie art. 29 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (t.j. Dz.U. z 2018 r., poz. 1184, ze zm.) w zw. z § 2 pkt 1, § 4 ust. 1 i 3 i § 17 ust. 2 pkt 5 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (t.j. Dz.U. z 2019 roku, poz. 18) w wysokości opłaty określonej w §17 ust. 2 pkt 5 (kwota 600 zł), powiększonej o stawkę 23% VAT. Mając przy tym na uwadze wniosek obrońcy, by w tym rozstrzygnięciu uwzględnić również całokształt czynności podejmowanych przez obrońcę a więc nie tylko jego udział w rozprawie apelacyjnej, ale i w posiedzeniach, Sąd uwzględnił również, iż po wpłynięciu akt sprawy z apelacjami do Sądu odwoławczego w dniu (...) r. (k. 491) obrońca oskarżonego uczestniczył w dwóch posiedzeniach dotyczących stosowania wobec oskarżonego tymczasowego aresztowania, tj. w dniu(...)r. (k. 521) i w dniu (...) r. (k. 614), przy tym to drugie posiedzenie zostało wywołane przez obrońcę nieskutecznym zażaleniem przez niego sporządzonym i wniesionym. Tym samym, kierując się przepisem § 4 ust. 2 pkt 1 cyt. wyżej rozporządzenia, Sąd odwoławczy ustalił tę opłatę w wysokości wyższej od kwoty 600 zł o kwotę 200 zł, z uwagi właśnie na ten dodatkowy nakład pracy adwokata, powiększając ją o stawkę wskazanego podatku, i ustalając ją na kwotę brutto 984 zł, nie znajdując przy tym we wskazanych okolicznościach żadnych dodatkowych przesłanek, by ukształtować wysokość tej opłaty w stawce maksymalnej.

Na marginesie należy nadmienić, iż w czasie sporządzania niniejszego uzasadnienia zauważono, iż w sposób oczywiście błędny wyliczono w/w kwotę brutto, ustalając ją na kwotę 968 zł. Wyliczenie to jest efektem oczywistej omyłki rachunkowej i zostanie skorygowane w trybie art. 105 § 1, 2 i 3 k.p.k.

Mając na uwadze konieczność odbycia przez oskarżonego wieloletniej kary pozbawienia wolności, jak również brak źródeł dochodów i majątku, Sąd odwoławczy, kierując się przepisami art. 624 § 1 k.p.k. i art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity z 1983 r., Dz.U. Nr 49, poz. 223 z późn. zm.) zwolnił oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze oraz od opłaty za to postępowanie.

G. N. M. T. M. K.